



MARCIN WÓJCİK

redaktor wydania

W tym roku szkolnym ocena z religii po raz pierwszy zostanie wliczona do średniej ocen. Fakt ten pociąga za sobą wiele zmian w podejściu do lekcji religii. Na temat religii w roku szkolnym 2007/2008 dyskutowano podczas dni katechetycznych w Łowiczu. O tym piszemy na str. III.

„Szukamy czegoś więcej” to tytuł artykułu poświęconego Franciszkańskiej Młodzieży Oazowej w Łęczycy, która w tym roku obchodzi 25-lecie istnienia. Przez ten czas wspólnota była drugim domem dla kilkuset młodych ludzi. A jak jest dzisiaj? Więcej na str. IV i V.

ZA TYDZIEŃ

- ŚLADAMI OJCA STANISŁAWA PĄPCZYŃSKIEGO po diecezji łowickiej
- RELIKWIE ŚW. DOMINIKA SAVIO w Kutnie

Szkoła w pół roku

Rodzina klasyka powiększa się

Nowy rok szkolny uczniowie szkoły podstawowej wchodzącej w skład Zespołu Szkół Katolickich im. ks. Stanisława Konarskiego w Skierniewicach rozpoczęli w nowym budynku.

Tym samym wszyscy uczniowie klasyka będą mieli swoje szkoły. Są to placówki prowadzone przez diecezję łowicką. Niepubliczne z uprawnieniami szkoły publicznej, spełniająca wszystkie warunki wymagane ustawodawstwem państwowym. Przypomnijmy, że jako pierwsze powstało Klasyczne Liceum Ogólnokształcące, które rozpoczęło swoją działalność 1 września 1998 roku. Swoją nazwę zawdzięcza temu, iż prowadzona w nim jest nauka języka łacińskiego oraz – dla chętnych – greckiego.

Gimnazjum zostało powołane do istnienia dekretem bp. Alojzego Orszulika z dnia 11 maja 1999 r. Podstawówka natomiast istnieje dopiero od roku.

Szkoły mieszczą się w kompleksie budynków w pobliżu kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa.

– Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę skrzydła, w którym mieści się szkoła podstawowa odbyło się w kwietniu tego roku – przypomina ks. dr Adam Kostrzewa, dyrektor klasyka.

– To wielkie szczęście mieć w szkole zintegrowane katolickie nauczanie i wychowanie – podkreślał podczas Mszy św. inauguracyjnej rozpoczę-



BOHDAN FUDALA

W nowy rok szkolny Zespół Szkół Katolickich wkracza z nowym skrzydłem budynku

cie roku szkolnego ks. bp Andrzej F. Dziuba. – Oby rodzice posyłali dzieci do zespołu szkół pełni zaufania do wychowawców. Oby Kościół i szkoła potrafili temu zaufaniu sprostać.

W tym roku szkolnym w zespole szkół uczyć się będzie około 370 uczniów. W samej szkole podstawowej – ponad 60. W podstawówce nauka jest prowadzona na poziomie klas 0–6. Jak nietrudno wyliczyć klasy są niewielkie. Kameralna atmosfera i troska o każdego ucznia połączone z dbałością o wysoki poziom merytoryczny to znak rozpoznawczy skierniewickiego zespołu szkół katolickich. Dyrekcja szkoły, wspierana przez władze samorządowe myśli u uruchomieniu w przyszłości przedszkola.

BoF

PREZYDENT W SOCHACZEWIE



DANIEL WACHOWSKI

Ryszard Kaczorowski, ostatni prezydent RP na uchodźstwie odwiedził Sochaczew. Od 2004 r. jest on honorowym obywatelem miasta. Zwiedził Muzeum Chopina w Żelazowej Woli i Muzeum Ziemi Sochaczewskiej. W Żelazowej Woli prezydent rozmawiał z burmistrzem Bogumiłem Czubackim. Rozmowa dotyczyła m.in. budowy lotniska cywilnego w Sochaczewie, atutów lokalizacji i najbliższych planów spółki Mazowiecki Port Lotniczy Sochaczew.

Ryszard Kaczorowski został także zaproszony do Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą. Tam zobaczył wystawę poświęconą generałowi Andersowi, która została przygotowana na apel Senatu RP o szczególne uczczenie tego wybitnego dowódcy w Roku Generała Andersa.

Prezydent Kaczorowski spotkał się z burmistrzem B. Czubackim

Oklaski dla proboszcza!



ARCHIWUM GN

Kompozycja przy ołtarzu wszystkim się podobała

BOBROWNIKI. Nie tyle na rozrywkę, co na przeżycia duchowe ukierunkowany jest odpust w Bobrownikach. W tutejszej parafii przypada on w uroczystość NMP Częstochowskiej. W tym dniu od lat w kościele odprawiana jest uroczysta Suma, podczas której parafianie w okazałej procesji wnoszą dożyn-

kowe wieńce. W tym roku były trzy: z Bobrownik, Parmy i Placencji. Podziw miejscowych i licznie przybyłych gości wzbudzał wystrój ołtarza, który własnoręcznie wykonał uzdolniony plastycznie proboszcz ks. Maciej Zakrzewski. W miejscowej parafii odpust ogranicza się do Mszy św., po której nie ma zabaw.

Obietnica dotrzymana po... wieku

RZECZYCA. Trwa generalny remont kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Katarzyny w Rzeczyca, rozpoczęty po Wielkanocy w ubiegłym roku. Po licznych pracach przyszła kolej na witraże. Do tej pory ukończono prace nad pięcioma. Trwają prace nad szóstym. Dwa czekają na swoją kolej. Konserwacja witraży i wymiana okien jest kolejnym etapem przywracania zabytkowi pierwotnego wyglądu. Przewidywany całkowity koszt to około 90 tys. zł. Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego dofinansuje koszty w wysokości niespełna 50 procent. Skąd wziąć resztę? Pomoc przyszła z nieoczekiwanej strony. Do powstania obecnego kościoła w 1891 roku w znaczący sposób przyczynił się ówczesny dziedzic Rzeczyca Michał Teofil Adam Szweycer. W rodzinie przechowała się pamięć o jego pragnieniu, aby ufundować brakujące witraże w nowym kościele w Rzeczyca. Niestety, w wyniku licznych zawirowań historii zamiaru nie udało się zrealizować. – Mam



ARCHIWUM GN

Projekt witrażu przedstawiającego bł. o. S. Papatyńskiego już jest

nadzieję, że testament zostanie wypełniony. Stało się tak po niespodziewanym telefonie od pana Stanisława Szweycera (prawnuka dziedzica), który mnie odnalazł, nie wiedząc nic o trwającej renowacji witraży rzeczycyckiego kościoła! Dzwonił z deklaracją sfinansowania jednego nowego witraża – opowiada proboszcz, ks. Henryk Linarcik.

Lektorów coraz więcej

ŁOWICZ. W WSD, w piątek 31 sierpnia, zakończyły się tygodniowe rekolekcje dla lektorów. W kursie uczestniczyło 56 młodzieńców z diecezji łowickiej, którzy słuchali wykładów z bibliistyki, teologii, mieli ćwiczenia z dykcji itd. Rekolekcje prowadził ojciec duchowny łowickiego WSD Adam Domański, mający do pomocy 5 diakonów. Uroczyste promocje tych lektorów i ich kolegów, którzy uczestniczyli w jednym z dwóch podobnych kursów zakończonych wcześniej, odbędą się jesienią.



BOHDAN FUDALA

Przed egzaminami panowała iście studencka atmosfera

Ratusz zakończony, termy rozpoczęte

MSZCZONÓW. Kilka godzin trwały w sobotę 1 września w Mszczonowie uroczystości z udziałem m.in. bpa Andrzeja F. Dziuby, marszałka woj. mazowieckiego Adama Struzika i wielu innych gości. Obchody musiały być długie, gdyż składały się z kilku istotnych rozdziałów. Zaczęły się od Mszy św. polowej celebrowanej przez bpa diecezji łowickiej. Ks. bp w homilii mówił o cnocie, jakimi powinni odznaczać się rządzący i społeczeństwo. Są nimi sprawiedliwość i pokój. Po Mszy nastąpiło wręczenie tytułów Honorowego Obywatela Mszczonowa. Przyznano je Bogdanowi Laskowskiemu – harcerzowi, pedagogowi, dyr. LO im. Szarych Szeregów oraz miejscowemu dziekanowi ks. kan. Lucjanowi Świdierskiemu. Następnie młodzież gimnazjalna przedstawiła program przypominający najważniejsze daty z dziejów miasta, ze szczególnym uwzględnieniem ratusza. W tym dniu bowiem przekazano do użytku ratusz. Pierwszy ratusz został zburzony przez woj-



BOHDAN FUDALA

Goście zasadzili pod ratuszem ofiarowane przez leśników drzewka pobłogosławione przez papieża Benedykta XVI

sko niemieckie we wrześniu 1939 r. Dopiero po tylu latach miasto zdecydowało się na odbudowę obiektu. Później uczestnicy uroczystości przemaszzerowali na teren term, gdzie nastąpiło wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę. Już w przyszłym roku w tym miejscu czynny będzie jedyny w centralnej Polsce aquapark z wodami geotermalnymi.

Słodki wypoczynek w Słodyczkach

OSTATNIE TYGODNIE WAKACJI młodzież z parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Łowiczu spędziła w Tatrach. 35-osobowa grupa wędrowała po najpiękniejszych szlakach Tatr. Młodzież na czele z ks. Wiesławem Frelkiem zdobywała między innymi Giewont.

Codziennym wędrownikom towarzyszyła modlitwa. To kolejny już wyjazd łowickiej młodzieży do Słodyczek koło Zakopanego. Od kilku lat ks. W. Frellek zabiera młodzież w góry. Sam podkreśla, że górskie wycieczki to jego hobby i chciałby nim zarazić młodych ludzi.

Łowickie dni katechetyczne dla nauczycieli religii, 30 i 31 VIII 2007

Nowa jakość religii

W tym roku po raz pierwszy ocena z religii będzie wliczona do średniej. O zadaniach szkolnej katechety rozmawiano w Łowiczu.

Tuż przed rozpoczęciem roku szkolnego w gmachu Wyższego Seminarium Duchownego spotkało się blisko 600 świeckich i duchownych nauczycieli religii. Przedmiotem wykładów i dyskusji była katecheza oraz rola katechety. – Staramy się, aby dni katechetyczne każdego roku były inne, aby coś je wyróżniało – mówił ks. Wiesław Wronka z wydziału duszpasterskiego łowickiej kurii. – Te są pokongresowe. Chcemy, aby katecheci umiejętnie prowadzili młodzież i dzieci do Eucharystii.

O Eucharystii mówił także wybitny polski katechetyk ks. prof. Jerzy Bagrowicz, który wygłosił prelekcję pt. „Katecheza eucharystyczna jako źródło wychowania do wspólnoty Kościoła powszechnego i diecezjalnego”.

Dni katechetyczne mają przede wszystkim na celu przypomnieć rolę i zadania katechety. Dlatego padło wiele uwag i praktycznych wskazówek. W roku szkolnym 2007/2008, po raz pierwszy od wprowadzenia katechety do szkół, ocena z religii będzie wliczana do średniej. – Ocena wliczana do średniej zobowiązuje do jeszcze bardziej poważnego podejścia do religii – podkreślał ks. Wojciech Osiał z Wydziału Nauki Katolickiej. – Podstawą wystawiania oceny z religii jest aktywność, pilność i sumienność. Każdy nauczyciel powinien już w września wiedzieć, co za daną ocenę będzie wymagał.

– Wskazana jest także aktywność katechety w życiu całej szkoły. Jego czynna obecność na niedzielnej Mszy św. – mówił ks. W. Wronka. O ile w przypadku nauczycieli religii wymagane jest aktywne uczestnictwo w życiu Kościoła oraz osobiste

Katechetka Elżbieta Kucia z Gimnazjum w Chodowie stara się korzystać ze sprawdzonych, starych podręczników religii



MARCIN WÓJCIK

świadczenie wiary, o tyle sam katecheta nie powinien tego samego wymagać od ucznia. – Nie możemy zmuszać uczniów do chodzenia na Mszę św. Możemy tylko zachęcać, ale nigdy nakazywać – powiedział ks. W. Osiał.

Podczas dni katechetycznych biskup ordynariusz Andrzej F. Dziuba dziękował katechetom za aktywny udział w czerwcowym Kongresie Eucharystycznym Diecezji Łowickiej. Dziękował również za trud wychowania młodzieży, zwłaszcza za troskę o tych, którzy myślą o kapłaństwie. – Dziękuję za waszą troskę o powołania kapłańskie. Za zaangażowanie w olimpiady i inne konkursy. Za lektorów wyrastających w posłudze katechetycznej.

Biskup ordynariusz apelował także, aby katecheci nie poprzestawali na zdobytej już wiedzy, ale ciągle doskonalili swój warsztat.

JS

RELIGIA W WOLNYM KRAJU

BEATA RUTKOWSKA-CALA,
KATECHETKA Z SP W JANKOWIE

– Jestem nauczycielką z 17-letnim stażem pracy pedagogicznej. Byłam rok po maturze, gdy religia wchodziła do szkół, a ksiądz proboszcz zaproponował mi pracę. Z pewnym niepokojem przestępowałam progi szkoły. Ktoś ze znajomych zapytał: A podczas przerw to jesteście w pokoju, jak inni nauczyciele, czy na korytarzu? Wówczas niewiele osób zastanawiało się, po co religia w szkole. Oczywiście było, że w wolnym kraju wolno uczyć dzieci o Bogu i o historii Polski z Bogiem związanej. Dziś, gdy minęło już sporo czasu, mój dobry znajomy pyta: A właściwie to po co religia w szkole? Przecież wiara to osobista sprawa każdego człowieka. Jak go przekonać, że to, co robimy, ma sens? Może wruszą go jasełka przygotowane przez katechetę we współpracy z innymi nauczycielami? Może zachwyci się montażem słowno-muzycznym połączonym z prezentacją multimedialną, poświęconym pamięci Jana Pawła II? Może zdziwi się, jak ogromną wiedzę posiadają uczniowie, którzy przygotowują się do konkursu wiedzy o Papieżu Polaku, o kard. Stefanie Wyszyńskim czy też do konkursu biblijnego? Może wówczas postawi sobie pytanie, jaka byłaby polska szkoła, gdyby nie było w niej katechetów? I może wtedy nie będzie się już zastanawiał, czy ocena z religii powinna być liczona do średniej.



■ R E K L A M A ■

KSIEŃSTWO
ŁOWICKIE
PERŁA W KORONIE



radio
Victoria



SZCZEGÓLOWE INFORMACJE
www.ksiestwolowickie.pl

Szukamy cz

W JEDNOŚCI SIŁA

DAMIAN ŁĘCKI



– We wspólnocie oazowej o wiele łatwiej wyznaczać sobie priorytety. Wspólnota również sprawia, że łatwiej jest być tym, kim się tak naprawdę jest. Dużo prościej podejmować właściwe decyzje, gdy ma się wokół siebie dobre wzorce. Tutaj mogą realizować swoje talenty i dzielić się nimi we wspólnocie.

SEBASTIAN SADOWSKI



– W oazie pogłębiam swoją wiarę i zdobywam siłę na każdy dzień. Poznałem głębiej nauczanie św. Franciszka. Gdy mam zły dzień, to wiem, że znajdę tu osoby, które dadzą mi otuchy, pocieszą. Dzięki oazie poznałem moją narzeczoną i wielu dobrych przyjaciół.

KATARZYNA GÓRALSKA



– Wspólnota FMO bardzo wiele mnie nauczyła. Podczas spotkań dyskutujemy na temat tego, jak powinniśmy żyć, jak radzić sobie z problemami, które spotykamy na swojej drodze. Mamy tutaj okazję poznać ludzi, którzy kierują się w życiu takimi samymi zasadami jak my. Dla mnie bardzo ważną rolę odgrywają wyjazdy rekolekcyjne, podczas których przeżywamy tajemnice Różańca świętego. Poza tym jest to dobra okazja do poznania ludzi z innych wspólnot w Polsce.

Piotrek z pomocą kolegów zmienił wykładzinę w mieszkaniu.

Mama Sebastiana uważa, że jej syn więcej czasu spędza w kościele niż w domu.

Damian uznawany jest za fachowca od komputerów. FMO to wspólnota ludzi zaangażowanych.

tekst i zdjęcia
MARCIN WÓJCIK

Na temat Franciszkańskiej Młodzieży Oazowej w Łęczycy słychać tylko dobre opinie. Dali temu wyraz nawet kibice Widzewa, śpiewając kiedyś na ulicach Łęczycy: „Oaza też przyjacielem Widzewa jest”. W myśl zasady: dobre opinie cieszą, lecz nie budują – młodzież obok sukcesów wymienia także swoje bolączki.

Ćwierć wieku we wspólnocie

W tym roku mija 25 lat od powstania Franciszkańskiej Młodzieży Oazowej w Łęczycy. Od samego początku mło-



dzi ze wspólnoty gromadzą się przy kościele ojców bernardynów. FMO to nic innego jak Ruch Światło-Życie poszerzony o naukę i pobożność św. Franciszka z Asyżu. Całoroczna formacja młodzieży opiera się na konspektach przygotowujących do rekolekcji wakacyjnych. Obok młodzieży są także dzieci, tzw. Dzieci Boże. Ich formacja również ma na celu przygotowanie do rekolekcji.

Łęczycycka wspólnota liczy około 60 osób. Ta liczba nie wszystkich cieszy, bo były lata, kiedy do FMO należało ok. 150 osób. – Dzisiaj młodzi ludzie mają większe możliwości i ich wybory są trudniejsze – mówi Małgorzata Majewska. – O wiele łatwiej włączyć komputer i mieć kontakt z ca-

łym światem, niż przyjść do wspólnoty ludzi, którzy chcą się modlić.

Animatory zapytani o profil osoby należącej do FMO, mówią o człowieku, który szuka w życiu czegoś więcej, chce być we wspólnocie i z nią odkrywać wartość modlitwy.

Cele i zadania

Wspólnota FMO stawia sobie za główny cel budowanie relacji z Bogiem. Za nim idą inne: rozwój duchowy czy szacunek i wrażliwość względem każdego człowieka. Cele te przekładają się na codzienne życie. Poza wymiarem duchowym FMO aktywnie włącza się w życie parafii. Jasełka, koncerty z okazji dni papieskich, oprawa muzyczna nie-

podzieży Oazowej w Łęczycy

egoś więcej



wi Sebastian Sadowski. – Jeśli ktoś ma problem, może przyjść i pogadać.

Na wrześniowych uroczystościach związanych z 25-leciem FMO w Łęczycy ma być ponad 300 osób. Będą to przede wszystkim byli członkowie. Przyjadą z rodzinami z różnych stron Polski. Będą także ci, którzy w tej wspólnocie odkryli kiedyś swoje kapłańskie powołanie.

Ojcowie bernardyni są dumni z dzieła, które ciągle owocuje, i mają nadzieję, że następne lata również okażą się obfite. Również cała bernardyńska parafia widzi wkład młodych ludzi w budowanie wspólnoty. W Łęczycy FMO

to skrót dla wszystkich oczywisty. Jak widać i słyhać dodatkowa reklama zdaje się zbyt bezczynna.

„Wspólnota sprawia, że czujemy się bezpieczni”
– FMO w Łęczycy

W JEDNOŚCI SIŁA

PIOTR BANASIK

– Na oazie jestem chyba najmłodszy stażem, bo dopiero trzy lata temu trafiłem do FMO – początkowo wydawało mi się, że był to przypadkowy zbieg okoliczności. Teraz już wiem, że nie było mowy o przypadku. Na początku do oazy przyciągnęli mnie wspaniali ludzie, jakich tu poznałem, bo pewnie gdyby nie ich przyjaźń, nie udało by mi się tak szybko odnaleźć Boga. Co mi daje wspólnota? Przede wszystkim w oazie łatwiej o wspólną modlitwę, bo siła tkwi w grupie. Poza tym oaza to dla mnie grono przyjaciół, których tutaj poznałem – nie tylko w Łęczycy, ale w całej Polsce.



dzielnych Mszy św., wydawanie gazetki to tylko niektóre z wielu form zaangażowania.

Wspólnota to wyzwanie

Jednym z największych wyzwań, jakie stoją przed FMO, jest ciągłe i mozolne budowanie prawdziwej wspólnoty. We wspólnocie nikt nie może się czuć odrzucony czy niechciany. Każdy powinien odkryć tutaj swoje miejsce i rolę, bo każdy ma coś, czym może się podzielić. – Mamy świadomość, że tam, gdzie człowiek, tam grzech – mówi Piotr Banasik. – Dlatego wciąż stoimy na straży naszych dobrych relacji, które budują, a nie niszczą.

– Pomagamy sobie w codziennych sprawach – mó-



MOIM ZDANIEM

O. IZAJASZ

moderator FMO w Łęczycy

FMO to wspaniała przygoda, którą każdy młody człowiek powinien przeżyć. Cechuje ją przyjaźń, przede wszystkim z Bogiem przez św. Franciszka i z drugim człowiekiem. Moja przygoda rozpoczęła się w momencie, kiedy zostałem skierowany na studia do Wyższego Seminarium Duchownego w Kalwarii Zebrzydowskiej. Od tamtego czasu podczas każdych wakacji staram się uczestniczyć w rekolekcjach oazowych. Jest to wspaniała forma duszpasterstwa młodzieży i spotkania z Bogiem w drugim człowieku. Przełożeni zakonnicy skierowali mnie do pracy w Łęczycy. Właśnie podejmuję nowe obowiązki moderatora FMO i opiekuna ministrantów. Chciałbym przez najbliższy rok poznać nowe środowisko, w którym przyszło mi pracować. Będę się starał przekazywać ideały św. Franciszka wszystkim młodym ludziom i uczynić z nich jedną wielką rodzinę kochającą Boga i drugiego człowieka.

MAŁGORZATA MAJEWSKA

– Oaza daje mi siłę do codziennego sprzeciwiania się złu. Ludzie, którzy otaczają mnie tutaj, pomagają mi zbliżyć się przez św. Franciszka do Boga. Czas spędzony na oazie nigdy nie będzie czasem zmarnowanym, bo jest od Boga i Bogu go oddajemy. Na spotkaniach oazowych dostaję takiego „powera” do codziennego życia. Dzięki oazie staram się być lepszym człowiekiem, a dążenie do ideału z przyjaciółmi, św. Franciszkiem i Bogiem jest o wiele łatwiejsze niż w pojedynkę.



Co w trawie piszczy?

DIOR CZY MADE
IN POLAND

Minął tydzień nauki w szkole. Część uczniów nie ma jeszcze wszystkich podręczników, a znaczna większość szkolnych mundurków. Brak mundurków dowodzi, że dyrektorzy i nauczyciele chyba do końca nie wierzyli, że minister Giertych dopnie swego i jego sztandarowy pomysł zostanie urzeczywistniony. Niektóre placówki dopiero co złożyły zamówienie do firm krawieckich. Te, które zrobiły to wcześniej, mają mundurki, ale nie zawsze kompletne i nie zawsze zgodne z zamówieniem. Gimnazjaliści z Łęczycy otrzymali dwie bluzki polo i kamizelkę. To wszystko za 80 zł. Pojawił się problem, bo nie wszystkich na to stać. Dyrektorka gimnazjum poszła uczniom na rękę i na razie mogą chodzić albo w bluzce, albo w kamizelce. Ważne tylko, aby na ubraniach było logo szkoły. A co będzie później? Może dziewczyny z gimnazjum podstępnie wykorzystają ten fakt i będą przyszywały do bluzek od Zary i Prady szkolne logo.

W większości skierniewickich szkół uczniowie wciąż nie mają mundurków. Opóźnienia wynikają z problemów, jakie pojawiają się podczas wyboru odpowiedniego fasonu i koloru. Wydawałoby się, że to uczniowie przede wszystkim powinni być niezadowoleni ze strojów. Tymczasem to ich rodzice zgłaszają najczęściej pretensje. Kolor beznadziejny, materiał jednorazowego użytku, fason jak worek... Pewnie mają rację, ale dogadać się trzeba. Przecież szkolny mundur to nie marynarka od Diora, ale made in Poland.

MARCIN WÓJCIK

Schroniska dla zwierząt pękają w szwach

Oswojeni i porzuceni

O tym, że pies potrafi być przyjacielem człowieka, wiedzą nawet dzieci. Niejedno z nich ma swojego pluszowego pieska czy misia, z którym nie chce rozstawać się nawet na chwilę. Niestety, przepełnione schroniska świadczą o tym, iż dorośli swoich pupili nie darzą już takim uczuciem.

Coraz więcej organizacji publicznie wypowiada się na temat konieczności humanitarnego traktowania zwierząt. Dużo mówi się o potrzebie tworzenia miejsc, w których stare i schorwane zwierzęta spokojnie mogłyby dotrzeć do końca swojego życia. Niestety, wielokrotnie stan schronisk i problemy, z jakimi borykają się ich właściciele, świadczy o tym, iż w trosce o zwierzęta, a także w opiece nad nimi, pozostają zupełnie sami. Pozostaje pytanie, co robić ze zwierzętami chorymi i starymi.

Pies, kot i miś

W schronisku prowadzonym przez Magdalenę Szwarz w Korabiewicach (okolice Mszczonowa) obecnie przebywa prawie 600 różnych zwierząt. Mieszkają tu psy, koty, kozy, konie, a także niedźwiedzie. Przy tak wielu zwierzętach jest też wiele pracy, ale nie ma osób do jej wykonywania. – Nie wierzę w to, iż w Polsce jest bezrobocie. Nie mogę znaleźć ludzi do pracy. Obecnie jest nas garstka: pracują emeryci i 13-letni chłopiec – mówi z wielkim rozżaleniem pani Szwarz. – A zwierząt przybywa. Niemalże każdego dnia znajduję jakiegoś czworonoga przywiązanego do płotu. Podobna sytuacja jest w Boguszycach Małych w schronisku Bożeny Wahll, gdzie obecnie przebywa 750 zwierząt, z czego 250 mieszka w domu właścicielki. Miłość do zwierząt doprowadziła obie panie do tego, iż ze swoimi prob-



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

lemami i ogromną ilością czworonogów zostały same.

Wołanie
o odpowiedzialność

Przepełnione schroniska, brak środków na ich prowadzenie, to efekt nieodpowiedzialności osób biorących zwierzęta. – Najgorzej jest przez okres wakacji – wyznaje pani Magda. Podobne doświadczenia ma również Krzysztof Pacholski, prowadzący Państwowe Schronisko w Łęczycy. – Mam wrażenie, że coraz więcej ludzi nie potrafi wziąć odpowiedzialności za zwierzęta, które oswoili. Bierą zwierzę, a gdy im się znudzi

albo przeszkadza w zaplanowanym urlopie, wiążą go gdzieś pod płotem. Potem taki zwierzę, jeśli ma szczęście, trafia do schroniska. Czy nie ma innego rozwiązania? Są tacy, którzy proponują, by niepotrzebne i opuszczone zwierzęta w sposób humanitarny usypiać. Jedno jest pewne, właściciele schronisk tego robić nie będą, bo miłość do zwierząt nie pozwala im na takie zachowanie. Jak sami mówią, zbyt często zaglądamy w oczy swoim podopiecznym.

Magda Szwarz ma coraz mniej czasu na zabawę ze swoimi podopiecznymi

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

MOIM
ZDANIEM

BOHDAN FUDAŁA

honorowy członek Łowickiego Stowarzyszenia Przyjaciół Zwierząt

Schroniska są potrzebne po to, żeby w przypadku, gdy komuś zginie zwierzę, wiedział, gdzie ma go szukać, a bezpańskie miały szansę znaleźć opiekuna. Sam od kilku lat biorę psy ze schroniska.

Inna sprawa, czy powinny do niego trafiać wszystkie czworonogi – również te bardzo chore i stare. Uważam, żezymanie psa w schronisku siedem czy osiem lat nie ma sensu. I tak go już nikt nie przygarnie.

Nie mogę się powstrzymać, żeby nie powiedzieć kilku cierpkich słów najczęściej pod adresem młodych gniewnych ludzi, walczących o prawa zwierząt. Ich zapał kończy się na ogół na narzekaniach: „Jaka to krzywda dzieje się zwierzętom w schronisku”. Ale na to, żeby konkretnie pomóc czworonogom, choćby przygarniając je czy urządzając zbiórki na karmę, już ich nie stać... To już zbyt wiele dla „wrażliwej” młodzieży.

Z warsztatami nad morze lub w góry

Tu czasu nie marnują

Uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej w Łęczycy na nudę nie mogą narzekać

WTZ w Łęczycy należą do najstarszych w Polsce – niedługo będą obchodziły 15. rocznicę powstania. To właśnie w Łęczycy ludzie z różnych miast pragnący nieść pomoc niepełnosprawnym uczyli się, jak prowadzić zajęcia.

Obecnie z WTZ „Tęcza” korzysta 45 osób. Są to dorosłe osoby niepełnosprawne, głównie z powiatu łęczyckiego, chociaż kilka z nich dojeżdża również z dalszych okolic. Niepełnosprawni spędzają dzień w jednej z pracowni – np. rękodzielniczej, komputerowej, szwalniczej.

Kilkanaście lat temu, gdy w Polsce pojawiły się pierwsze warsztaty, zakładano, iż po 3–4-letniej terapii w WTZ niepełnosprawni podejmować będą pracę. Jednak rzeczywistość nie wygląda tak różowo. Pracodawcy sporadycznie zatrudniają chorych. Tak więc – chcąc czy nie – warsztatowicze są niejako skazani na pobyt w placówce. Niektó-



ARCHIWUM IGN

rzy z nich w zajęciach uczestniczą od początku istnienia WTZ. Zgodnie z pierwotnymi założeniami, powinni już teraz prowadzić samodzielne życie. Jednak nie można im teraz zabronić dalszego przychodzenia. Byłoby to nieludzkie i cofnęło postępy w rehabilitacji, jakie przez lata poczynili.

„Tęcza”
w okolicach
Zakopanego

Podopieczni WTZ nie siedzą cały czas na miejscu. Chętnie uczestniczą w wycieczkach. W tym roku byli już w Zakopanem, Kołobrzegu, a we wcześniejszych latach w wielu innych atrakcyjnych miejscach. Jest jeszcze jedna charakterystyczna cecha tutejszych warsztatów. Od kilku lat „Tęcza” jest gospodarzem inte-

gracyjnego festiwalu piosenki. Przyjeżdża na niego wielu niepełnosprawnych z województwa łódzkiego i mazowieckiego. W tym roku festiwal odbędzie się 12 września.

– Zapraszamy nie tylko niepełnosprawnych – mówi Anna Królak, kierownik WTZ. – To święto dla naszych podopiecznych, którzy cieszą się, gdy widzą dużo publiczności. **BOF**

Zmiany personalne w diecezji

Neoprezbiterzy na walizkach

Imię i nazwisko	Mianowany
KS. SYLWESTER BERNAT	wikarym par. pw. Przemienienia Pańskiego w Lubani
KS. ROMAN SĘKALSKI	wikarym par. pw. św. Małgorzaty Dziewicy i Męczennicy w Górze Świętej Małgorzaty
KS. TOMASZ SIKORSKI	wikarym par. pw. św. Bartłomieja Apostoła w Rybnie
KS. ŁUKASZ ŚLIWIŃSKI	wikarym par. pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Młodzieszynie
KS. MAREK WĘGRZYNOWICZ	wikarym par. pw. św. Floriana Męczennika w Bedlnie

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Świętych Dziesięciu Tysięcy Rycerzy Męczenników w Sadkowicach

Nikt nie jest anonimowy

Daleko trzeba szukać parafii, w której proboszcz zna wszystkich po imieniu i wie, gdzie kto siedzi w kościele, a ludzie wiele rzeczy nadal chcą robić razem.

Sadkowice były kiedyś gniazdem rodów Sadkowskich herbu Rola, którzy najprawdopodobniej ufundowali pierwszy drewniany kościół pw. Dziesięciu Tysięcy Rycerzy Męczenników. Pierwsza wzmianka o nim pochodzi z 1428 r. Obecny murowany, dwuwieżowy kościół ufundował w latach 1884–1886 Marian Zawisza. Jego ciało spoczywa pod kościołem. – Zawsze, gdy potrzebuję pieniędzy na prace przy kościele, modlę się o wstawiennictwo Mariana Zawiszy – mówi proboszcz ks. Brunon Dąbrowski. – Jeśli miał pieniądze na wybudowanie tej świątyni, to na pewno pomoże mi znaleźć środki na jej remont – wyjaśnia. Obecna świątynia jest trójnawowa z czterema ołtarzami. Jeden z nich jest w renowacji. Z wyposażenia kościoła na uwagę zasługują ambona w kształcie łodzi oraz rzeźby wielkiego ołtarza.

Życzliwość jest zaraziwa

Parafia liczy 2350 osób, z czego znaczna część utrzymuje się z sadownictwa. Wyróżnia tę parafię duże poczucie jedności i odpowie-

dzialności. Nie bez znaczenia pozostaje tu osoba proboszcza, który wszystkich parafian traktuje jak swoją rodzinę. – On się wszystkim interesuje, każdemu poświęca uwagę, nawet pijakom. Traktuje wszystkich z taką samą życzliwością. Chce, abyśmy wszyscy dostali się do nieba – wyznaje pan Zdzisław, którego proboszcz właśnie wypytał o zdrowie. – Jesteśmy sąsiadami proboszcza i wiemy, że to złoty człowiek. Kiedyś zachorował mój mąż i szukaliśmy kogoś, kto by go zawiózł do szpitala. Jak się proboszcz dowiedział o sprawie, to zaraz zmył nam głowę, że do niego nie przyszlismy, bo on pojechałby bez namysłu. Takie zachowanie nas wzruszyło – mówią zgodnie Teresa i Władysław Ziejowie.

– Tu nie ma się co wzruszać! Parafianie to moi najbliżsi, dlatego chcę być im pomocny. Gdy wiem, że jakaś kobieta została wdową, to mówię jej, że teraz będzie częściej przejeżdżał obok jej domu, a jadąc, będę się za nią modlił. Chcę, aby to wiedziała, by nie czuła się samotna – wyjaśnia ks. Brunon. Postawa proboszcza i patrzenie na parafię jak na rodzinę udziela się innym.

O pewnej grupie, radach i mapie

Podobnie jak w innych parafiach, również w Sadkowicach działa

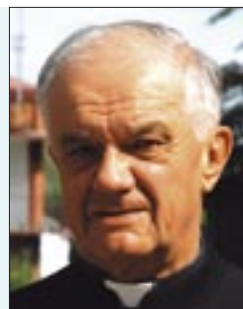


ZDJĘCIA AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

ją koła Żywego Różańca. Jest ich osiem, z czego jedno młodzieżowe. Nie brakuje także ministrantów, lektorów, bielonek i kół Caritas. Na uwagę zasługuje grupa modlitwiana rodziców, która poza modlitwą w czasie swoich spotkań podejmuje również rozważania tekstów Papieża. Poza tym w parafii prężnie działają dwie rady parafialne – ekonomiczna i duszpasterska. Największą zaś sławę parafii przynosi schola dziecięca, która ze swoimi występami była już m.in. w Łodzi, Łowiczu, Spale.

Poza grupami na uwagę zasługuje komputerywa mapa cmentarza, której precyzja zapiera dech. Nikt w diecezji chyba takiej nie ma.

AGNIESZKA
NAPIÓRKOWSKA



KSIAŹ KANONIK BRUNON DĄBROWSKI

ur. w 1936 r. w Warszawie. Święcenia kapłańskie otrzymał 25 czerwca 1961 r. z rąk Prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego. Był wikariuszem w parafiach: Kolubiel, Ostrówek Kłębowski i w Warszawie u św. Michała. Pierwszą parafię jako proboszcz objął w Makowie, gdzie przepracował 16 lat. W Sadkowicach – od 1998 r.

Fundatorem
obecnego kościoła
był Marian Zawisza

ZDANIEM PROBOSZCZA

Zawsze uważałem, że moim zadaniem jako proboszcza jest tworzenie parafii rodzinnej. W rodzinie każdy ma swoje miejsce i każdy jest potrzebny. Tak też jest w Sadkowicach. Mamy tu swoich dziadków, rodziców, młodzież i dzieci. Wszyscy idziemy razem do Pana Boga i o wszystkich musimy się wspólnie troszczyć. Dziś mogę powiedzieć, że jedność jest naszym atutem. Otwartość, poczucie odpowiedzialności, a także głęboka wiara parafian – to moja największa radość. Sam też zyskałem tu bardzo wiele. Gdy przyszedłem do Sadkowic, wiedziałem, że brakuje mi więzi z Matką Bożą. Chciałem się do Niej jakoś zbliżyć. Dlatego zbudowałem Jej grotę, by w ten sposób zaangażować się fizycznie i emocjonalnie. Chciałem też mieć miejsce, w którym mógłbym się z Nią spotykać. I tu się to udało. Pokochałem Matkę.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziele: 8.00, 9.30, 12.00
- Dni powszednie: 8.00; maj 18.00, październik 17.00

GOŚĆ ŁOWICKI

lowicz@goscniodzielnym.pl

Adres redakcji: ul. Seminaryjna 6a, 99-400 Łowicz,
tel. 046 837 20 21

Redagują: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału, Bohdan Fudala,
Agnieszka Napiórkowska, ks. Paweł Staniszewski – asystent kościelny